

Lech Wałęsa firmował rozbój Polski

Upadł mit mojej „czarnej teczki” ponieważ okazało się że większą miał gen. Kiszczak, a nie ja. Tak jak kiedyś, fakt ten podzielił kraj na popleczników i przeciwników Lecha Wałęsy. Tyle że dla mnie zawsze było to temat zastępczy kamuflujący grabież i zniewolenie naszego państwa. Los dał mi możliwość protestu w czasie wyborów w 1990 roku kiedy byłem kontrkandydatem Lecha Wałęsy. Zamiast stać się prezydentem zostałem świadkiem grabieży kraju oraz krytykiem ludzi, którzy w tym brali udział.

Jeśli nie wiadomo o co chodzi to prawdopodobnie chodzi o pieniądze. Po Stanie Wojennym stało się oczywistym, że realny socjalizm wyczerpał swoje możliwości i nie miał racji bytu. Polską rządziła wtedy grupa „szmaciaków” z PZPR, nie mająca pojęcia o gospodarce wolnorynkowej. Uległa namowom i naciskom polityków Zachodu aby zreformować gospodarkę i finanse według zaleceń Sorosa/Sachsa. W zamian obiecano jej możliwość materialnego wzbogacenia się w ramach porozumień „okrągłego stołu”.

Normalnie winnym jest ten, kto skorzystał z przestępstwa. Otóż najgorzej na zmianie ustroju wyszedł mój Naród, w tym szeregowi członkowie Solidarności. Wbrew pozorom „szmaciaczy” nie zostali głównym beneficjentem przemian. Najwięcej skorzystały przedsiębiorstwa zagraniczne dzięki działalności żydowskich firm konsultacyjnych zatrudnionych do wyceny majątku przeznaczonego do prywatyzacji przez rządy Mazowieckiego, Bieleckiego i Suchockiej. Działo się to pod osłoną prezydentury Lecha Wałęsy. Przypomnę jego wypowiedź w czasie wizyty w USA: "Dziś interes jest tam (w Polsce) większy niż nawet w Stanach. A wiecie dlaczego? Bo interes się robi na brakach i głupocie". Według Krzysztofa Wyszkwoskiego: "*Pracował dla wszystkich, którzy chcieli utrzymać Polskę w roli przedmiotowej, to większa odpowiedzialność niż w okresie 1970-1971, kiedy to miał krew na rękach, o czym sam mówił*"

Nowa książka Ślązaka pt. "Czarna księga prywatyzacji 1988-1994" nareszcie ujawnia listy zakładów pracy skazanych na prywatyzację i niskich cen za które zostały one oddane. Nigdy przedtem nie udało mi się zdobyć takiego zestawienia. Sam autor żałował, że sporządzenie takiego wykazu sprawiło mu ogromne trudności.

Jego książka pośrednio dokumentuje paradoks działalności Lecha Wałęsy. Był robotnik, szef związku zawodowego „Solidarność” jako prezydent był przez 5 lat zwolennikiem niszczenia miejsc pracy dla członków własnej organizacji. Padła nawet Stocznia Gdańska.

Głównym celem mego udziału w wyborach prezydenckich w 90 roku była nie tylko możliwość wygranej ale przede wszystkim ostrzeżenie Polaków przed tym co będzie w przyszłości i możliwość protestu przeciw antypolskiej działalności rządu Tadeusza Mazowieckiego i Planu (Sorosa/Sachsa) Balcerowicza. Jako kandydat na prezydenta wiedziałem o częstych wizytach Sachsa w Domu Polskim w Warszawie i przerażały mnie jego propozycje. Dlatego w czasie wyborów codziennie koncentrowałem się na krytyce Planu Balcerowicza i za przygotowanie złodziejskiej prywatyzacji oskarżyłem Tadeusza Mazowieckiego o zdradę narodu. Dzięki temu odpadł on z wyborów i przeszedłem do drugiej tury. Ślązak niestety nie wspomina w swojej książce, że głosy wyborcze oddane na moją osobę były przejawem protestu i braku zaufania do reform firmowanych autorytetami Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego.

Sam zszokowany Balcerowicz, nie przyzwyczajony do krytyki promowanego przez siebie programu nazwał mnie publicznie „populistą”, zagrażającym jego reformom. Ślązak wspomina w swojej książce, że Geoffrey Sachs najwięcej obawiał się społecznych protestów i budziło w nim przerażenie, że miliony Polaków głosowały na mnie w obu turach. W amerykańskim programie telewizyjnym „Nightline” nawet zasugerował, że byłem libijskim terrorystą.

Dziwiło mnie ogromnie, że mimo tego Lech Wałęsa kiedy został prezydentem, postanowił kontynuować zagładę przemysłu i mimo zmiany rządu zostawił Leszka Balcerowicza na stanowisku Ministra Finansów. Jak to dokumentuje Ślązak, był to czas największych afer i szaleńczej prywatyzacji. Miliony Polaków straciło pracę, wielu wyjechało z kraju.

O ile wielu naszych rodaków do dziś uważa, że Lech Wałęsa ich zdradził ze „szamaciakami” z byłej PZPR, to jednak jego główna zdrada polegała na firmowaniu przejęcia pereł przemysłu i bankowości przez żydowską finansjerę. Szmaciacy po latach władzy byli zadufani w sobie i myśleli, że są bardzo silni. Kolejne rządy w czasie prezydentury Lecha Wałęsy zatrudniły jednak do pomocy przy prywatyzacji głównie konsultacyjne firmy żydowskie, które jak to

dokumentuje Ślżzak, wyceniały zakłady pracy na swoją korzyść. Szmaciakom pozostała tylko bankowość i monopole takie jak spółki węglowe ale z czasem też ich stamtąd wyrugowano. Ostatnio usunięto ich nawet z Sejmu, z czego są bardzo niezadowoleni, ponieważ nie ma ich kto bronić za przekręty z przeszłości.

Rozwój przemysłu jest dalej zagrożony przejęciem przez kapitał żydowski. Problem maskuje fakt, że wiele spółek izraelskich ma swoje filie pod zmienioną nazwą w innych krajach. Wiele firm przejmujących inwestycje w Polsce jest właśnie tego pokroju. Podstawą wyżej wymienionego problemu jest wyjątkowa przyjaźń rządów PO-PIS z Izraelem. W porównaniu do Polaków Izraelczycy mają o wiele większe możliwości dojścia do kapitału. A jak wiadomo bez niego nie da się budować kapitalizmu.

Obecny podział naszych obywateli na tych, którzy stoją za Wałęsą i tych, którzy są przeciw niemu jest między innymi spowodowany teczkami Kiszczaka. Głównym grzechem Wałęsy było jednak akceptowanie złodziejskiej prywatyzacji i przejęcia bankowości przez ludzi, którzy nienawidzą Polaków i stale dążą do stawiania nas w sytuacji najemnych niewolników. Wałęsa jak prosty robotnik był przez lata przygotowywany do odegrania roli takiej kukiełki. Jako zwykły człowiek bez wykształcenia zawsze stał po stronie możnych tego świata – obecnie przypomnienie przed KOD jego słów „my naród” brzmi co najmniej paradoksalnie.

Obawiam się, że Jarosław Kaczyński, który poróżnił się z Wałęsą w 1991 roku z pomocą Szydło i Dudy dalej będzie forował inwestycje żydowskie w Polsce a „szmaciacy” będą musieli zadowolić się tym, co im się udało wyszarpać na mocy porozumienia „okrągłego stołu”. Z teczkami Kiszczaka ten układ już nie obowiązuje i obecnie mamy przykłady walki bez pardonu.

Wszystkie przekręty i wieczny fałsz w mediach to rak demokracji – wielkie szkody dla Polaków, którzy niestety nie traktują tego osobiście. Jeśli się komuś wyciągnie 100 zł. z kieszeni, to będzie krzyczał i się bronił ale kiedy antypolski rząd zabiera tysiące dolarów w postaci podatku i straconych możliwości rozwoju to jest OK, bo wszyscy tak mają.

Jedyna nadzieja, że kiedyś w przyszłości Polacy małymi datkami pieniężnymi zafundują sobie patriotyczną organizację polityczną, która rzeczywiście będzie działać w ich interesie, zgodnie z Racją Stanu. Do tej pory niestety władzę mieli ci,

którzy w taki czy inny sposób zdobyli fundusze na finansowanie partii politycznych. Do skutecznego zwycięstwa w polityce potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Naszych rodaków stać na datki rządu 10 czy 20 Zł. ale nikomu nic nie dają, ponieważ są przez naszych wrogów dzieleni aby tak jak to często mówił Lech Wałęsa: byli za i przeciw.

Stanisław Tyminski

Acton, Kanada 28 lutego 2016

www.rzeczpospolita.com